Nr. 311. We Lwowie — Sobota 9 Listopada 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 7 listopada

(Niby uspokojenie. — Czesi jeszcze przeszkadzają. — Zmiana gabinetu. — Dr. Małachowski grozi.)

(*t.*) Sytuacya parlamentarna uspokoiła się chwilowo o tyle, że minister dla Czech dr. Rezek pogodził się z Koerberem i wczorajsza urzędowa *Wiener Abendpost* umieściła komunikat, stwierdzający zakończenie przesilenia t. zw. Rezekowskiego. Powstało ono stąd, że niektórzy ministrowie, a głównie minister sprawiedliwości, br. Spens Booden, i kolejowy, dr. Wittek, zaczęli wysyłać do Czech tajne zarządzenia, zmierzające ku temu, ażeby w okolicach, w których niemiecka ludność ma przewagę, rugować z urzędowania czeski język i urzędników czeskiej narodowości. W dzisiejszych czasach tego rodzaju „tajne" rozporządzenia, wysyłane do Czech, gdzie już we wszystkich biurach są czescy patryoci, nie mogły pozostać tajemnicą, lecz w odpisach wierzytelnych udzielone zostały posłom do parlamentarnego zużytkowania. Stąd burza.

Mistrzowskie mowy drów Kramarza, Herolda i morawskiego Czecha dr. Zaczka przy rozprawie budżetowej zarzuciły dr. Koerberowi złamanie zawartego na wiosnę b. r. układu z posłami czeskimi, mocą którego rząd zobowiązał się nie uczynić żadnego kroku, zmierzającego do naruszenia narodowego stanu posiadania Czechów przez czas „zawieszenia broni" — tj czasowego usunięcia z porządku dziennego parlamentu czesko-niemieckiej kwestyi językowej, ażeby dopuścić załatwienie innych spraw najpilniejszych. Tajne zarządzenia ministrów Spens-Boodena i Witteka w sposób nielojalny starały się obejść ów układ na korzyść pretensyj wszechniemieckich, co też słusznie zastępców narodu czeskiego dotknęło.

Jako satysfakcyę za doznaną obrazę otrzymują Czesi czeską akademię politechniczną na Morawie. Minister Rezek zostaje w gabinecie i czescy posłowie mają nie przeszkadzać drogą obstrukcyi w pracach parlamentarnych Komisya budżetowa miała dziś rozpocząć merytoryczne rozprawy nad budżetami, uchwaliwszy większością głosów (przeciw głosom czeskim) uproszczony i skrócony sposób traktowania obrad budżetowych według propozycyj posła Bärnreithera. Mimo to atoli — chociaż *Wiener Ztg.* przyniosła już nominacyę pięciu profesorów czeskiej politechniki w Bernie — dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej nie przyszło do skutku, posłowie czescy zażądali bowiem dla przeciągnięcia obrad, przeprowadzenia w komisyi, wbrew zwyczajowi, ogólnej rozprawy, na co przewodniczący Kathrein się nie zgodził. Zamiast staczać walkę, odwołano dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej a postanowiono próbować jeszcze z posłami czeskimi rokowań poufnych.

Sytuacya jest niby tylko spokojniejszą — ogólnie jednak uważają, że dotąd nie będzie spokoju trwalszego w parlamencie dokąd w składzie jego gabinetu nie zajdą pewne zmiany konieczne, któreby rząd zbliżyły więcej z prądami nurtującemi w parlamencie Nie będzie to może gabinet parlamentarny, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, ale przynajmniej usunięte będą z ministeryum niektóre osobistości, których sposób postępowania prowadzi parlament do rozprzężenia, podtrzymując niezadowolenie i niepokój w milionowych masach ludności

Jeżeliby usunięci zostali z gabinetu ministrowie, którzy konsekwentnie objawiają niemiecko-centralistyczne zachcianki, to rozumie się, że Polacy są ostatni, którzyby temu przeszkadzać chcieli. Łączy się ta sprawa z kwestyą doprowadzenia do jakiegoś porozumienia pomiędzy stronnictwami miarodawczemi Izby. O utworzeniu stałej większości w teraźniejszym jej składzie nie ma mowy — ale dla pewnych konkretnych spraw, stojących na porządku dziennym, przydałoby się bardzo jakieś rozsądne porozumienie.

Przybyła tu przedwczoraj liczna, bo aż pięciu członków licząca deputacya lwowskiej rady miejskiej w sprawie wyjednania zasiłków ze strony państwa na asanacyę miasta Lwowa. Deputacya ta przybyła cokolwiek za wcześnie i cokolwiek za późno Za wcześnie, gdyż wiadomo jej było, że nie nadeszły tu jeszcze ze Lwowa akta, dotyczące przedmiotów, o których ma być mowa; za późno, ponieważ posłowie m. Lwowa, a zwłaszcza minister dr. Piętak, który jest wzorem uosobionej gorliwości obywatelskiej, a wreszcie i całe Koło polskie i bez przypominania im tego obowiązku, z pewnością nie zaniedbali i nie zaniedbają niczego, ażeby słuszne żądania miasta Lwowa poprzeć. A zwłaszcza zupełnie nieodpowiednim środkiem zachęty do tego jest buńdziuczny i obraźliwy sposób, w jaki przemawiał do komisyi parlamentarnej przewodnik deputacyi dr. Małachowski. Groził on mianowicie przejściem Lwowa do opozycyi, jeżeli Koło polskie nie wyjedna bezzwłocznie żądanego zasiłku ze skarbu państwa dla m. Lwowa. Na to pozwoli p. prezydent odpowiedzieć sobie, że jak miasto Lwów z innych wyższych zasadniczych względów dotąd nie poszło do opozycyi, tak i nadal z tych samych względów wytrwa w kierunku postępowej i demokratycznej, a zarazem i wytrawnej polityki umiarkowanej, bez względu na to, czy dr. Małachowski okaże się mniej lub więcej rozdrażnionym.

Polacy wyzyskują Niemców?!

Lwów 8 listopada.

Strach powiał po „zachodniej części Austryi" z powodu przemysłowego wiecu w Krakowie i rzuconego w Galicyi hasła zajęcia się przemysłem.

Organ posła dr. Derschatta *Grazer Tagblt.* wystąpił wprost z obrzydliwym artykułem przeciw naszemu krajowi. „Moglibyśmy — pisze bezczelnie ten dziennik — cyframi z rozmaitych budżetów i z funduszów inwestycyjnych udowodnić, że koleje, kasarnie, budowy domów rządowych, — wszystko jest Galicyi przyznawane, a dzieje się to kosztem „Austryi zachodniej", która głęboko sięgać musi do swej kieszeni podatkowej, aby łożyć na cywilizowanie pół-Azyi(?!). Jest to dla nas zbyt kosztowna zabawka. Mimo to pojawiają się raz wraz nowe żądania Polaków, jedno bezczelniejsze(!) od drugich. Polskie pisma występują obecnie przeciw projektowi ustawy o popieraniu przemysłu; nie są zadowolone temi poparciami i ulgami, jakie tu ustawa przemysłowi zapewnia, ale żądają jeszcze szczególnych ulg i uprzywilejowań dla Galicyi, w której rzekomo znajdują się warunki dla rozwinięcia wielkiego przemysłu. Jeden z posłów oświadczył w subkomitecie przy obradach nad ustawą o popieraniu przemysłu, iż nie uchodzi, aby dla poszczególnych prowincyj, a więc tak samo i dla Galicyi, ustanawiano jakieś odrębne przywileje. To wznieciło gniew u Polaków. Koło polskie zostało wezwanie do wystąpienia przeciw zachodnio austryackiemu przemysłowi, który Galicyę dotąd — jak Polacy mówią — wyzyskiwał. Polskie pisma wręcz oświadczają, że gdyby ustawa o popieraniu przemysłu w obecnem brzmieniu uchwalona została, to posłowie z Galicyi głosować będą przeciw ugodzie z Węgrami i przeciw traktatom cłowym.

„Oto jest najnowsza pogróżka szlachty! Zkądże ten nagły zapał Polaków do przemysłu? Z góry wydaje się on nam podejrzanym. Szlachta żąda od państwa daleko idącej, finansowej pomocy dla zakładania nowych przedsiębiorstw przemysłowych, ale my obawiamy się, że te pomoce w najliczniejszych wypadkach tylko do tego służyć będą, aby zadłużonych szlachciców wyciągać z kłopotów. Gdyby rzeczywiście prawdą było, co przed kilku tygodniami na zjeździe przemysłowym w Krakowie twierdzono, że ziemia galicyjska kryje w swem łonie największe skarby mineralne, których wydobywanie świetnie rozwinąć może odnośną gałąź przemysłu, — to należy tylko żałować, że polska energia i polski duch przedsiębiorczy nie troszczył się dotąd o te skarby. Wobec tych nowych żądań Polaków do worka państwowego, musimy stanowczo wystąpić przeciwko nim. Jeżeli Polacy chcą rozbudzić krajowy przemysł, to niech to uczynią, ale swojemi pieniędzmi. Ustawa o popieraniu przemysłu, ma być prawem równem dla wszystkich, a niema ona być jakimś szczególnym podarunkiem dla Galicyi. Jest to komiczne przypuszczenie, że my naszymi pieniędzmi mamy pomagać do rozbudzenia krajowego przemysłu galicyjskiego i to po to, abyśmy potem otrzymali kopnięcie nogą. Nie, dla takich zakusów polskich nie znajdzie się, pomimo wszelkich pogróżek, większości w izbie posłów".

Obrzydliwe te wywody podajemy dla informacyi tych, którzyby chcieli widzieć Koło polskie w sojuszu z Niemcami.

Grazer Taybl. zaś możemy tyle odpowiedzieć, że on zapowiada tylko, iż **m ó g ł b y** wykazać cyframi jakie kraj nasz otrzymuje podarunki — polskie dzienniki natomiast niejednokrotnie **j u ż w y k a z a ł y** cyframi, jaka krzywda dzieje się Galicyi i **d l a c z e g o** przemysł u nas — wobec dzisiejszego ustawodawstwa w tej dziedzinie — nie tylko rozwinąć się ale nawet powstać nie może.

Z bieżącej chwili.

Lwów 8 listopada.

Ks. J e r z y kreteński przybył do **W i e d n i a** za ojcem swoim, k r ó l e m g r e c k i m, pomimo iż rozgłaszano że otrzymał zlecenie nie udawać się do Wiednia i wracać do domu, gdzie **ma się** zebrać sejm kreteński, i upływa teraz **właśnie termin**, na który został książę przez mo**carstwa opiekuńcze** wielkorządcą Krety mianowa**ny. Ks.** Jerzy zapowiadał już pół roku temu, że czasowo urzędu tego nie przyjmie, jeżeli mocarstwa nie zgodzą się na pewne życzenia Kreteńczyków. Sejm kreteński gotów teraz stworzyć fakt dokonany i obwołać przyłączenie wyspy do Grecyi. Czy w rozmowach swoich z cesarzem Franciszkiem Józefem król i książę poruszą sprawę kreteńską, niewiadomo.

Z Baku donoszą, że przybyli tam posłowie perscy, przeznaczeni do Konstantynopola i Petersburga wraz z d w o m a małoletnimi s y n a m i s z a c h a i synem jednego z ministrów perskich. Ci trzej udają się d o W i e d n i a, do szkół. Szach mądrze postąpił, że synów swoich wyprawia na studya do Europy, a mianowicie do Wiednia, który nie szuka żadnych zdobyczy politycznych lub ekonomicznych w Persyi. Teraźniejszy chedyw egipski także się kształcił w wiedeńskiem Terezyanum i prosto stamtąd został na tron powołany.

Z Berlina donoszą, że komisye Rady rzeskiej już przerobiły t a r y f ę c ł o w ą w drugiem czytaniu. Poczyniono wiele znacznych zmian, tak, iż podobno trudno będzie projekt przedłożyć rajchstagowi zaraz z początkiem sesyi Ciężkie czasy, jakie obecnie przechodzi przemysł i handel niemiecki, odbiją się też na budżecie Rzeszy niemieckiej; n i e d o b ó r na przyszły rok administracyjny obliczają już na 144 milionów marek. Będą się Prusacy kurczyć i bakaca sklęsnie.

Z L i h u n g c z a n g i e m zeszedł do grobu jeden z wybitnych w świecie i respektowany mąż stanu; Chiny poniosły stratę niepowetowaną. Prasa berlińska pastwi się nad groźnym jeszcze w grobie cieniem nieboszczyka. Jeden z wielkich organów liberalnych pisał tuż przed jego zgonem:

„Przed wieloma już miesiącami donoszono o jego zgonie Wystąpiliśmy już wówczas z naszemi uwagami; z dalszemi możemy się powstrzymać, aż rzeczywiście na śmierć umrze (*bis er mausetodt ist*). Przyjacielem Niemiec nigdy nie był ten mąż stanu chiński. Dawniej był płatny od Anglików, a ostatniemi czasy ciałem i duszą zaprzedał się Rosyanom, służył temu, kto więcej płacił. A częstokroć od dwóch stron brał pieniądze a żadnej nie usłużył."

Zaprawiony żydowizmem liberalizm prusacki zapomina z umysłu, że Lihungczang był jednym z największych na świecie bogaczów, i służyć za pieniądze nie potrzebował i z pewnością nie służył. Słuszną zaś, po prusacku mają Niemcy ansę do Lihungczanga. Toż go przyjmowano z większemi niż jakiego wielkiego monarchę zaszczytami, sam Bismark przyjmował owego „Bismarka chińskiego", jak go Niemcy zwali. Myślano, że Lihungczang na oścież otworzy wrota zachłanności niemieckiej. Ale „Bismark chiński" zmiarkował dobrze, o co chodzi — poznał niemiectwo. Zawiodło się ono srodze i odtąd ta mściwość iście żydowska.

Starzec służył swojej ojczyźnie z niesłychaną wytrwałością i poświęceniem pomimo krwawej czasem niewdzięczności cesarzowej. Jakoż w usługach ojczyzny położył życie. Pekiński telegram „Biura Reutera" z dnia 5 bm. donosi:

„Przyjaciele Lihungczanga przypisują chorobę jego mozołom około t r a k t a t u m a n d ż u r s k i e g o. Cesarzowa wdowa zaprotestowała przeciw pierwszej stylizacyi traktatu i obstawała przy tem, aby wojska rosyjskie rychlej ustąpiły z Mandżuryi i aby umowa była dokładniejszą. Lihungczang musiał przeto z posłem rosyjskim Lessarem ponownie umawiać się względem liczby rosyjskich wojsk, które mają pozostać w Mandżuryi jako straż kolejowa, jednakowoż Lessar opiera się energicznie przy pierwotnej stylizacyi."

Szyny rosyjskie są już położone na wszystkich torach k o l e i m a n d ż u r s k i e j. Z dumą donosi *Nowoje Wremia*, że z wyjątkiem małego kawałka koło jeziora Bajkalskiego, Rosya Europa, jest koleją żelazną połączona z Cichym oceanem, dzięki geniuszowi, rozumowi i woli rosyjskiej, pomimo niesłychanych trudności. Dziesięć lat temu car jako następca tronu inaugurował budowę tej komunikacyi.

Co do zatargu f r a n c u s k o - t u r e c k i e g o mamy tylko jedno urzędowe doniesienie, mianowicie, że dnia 6 bm. admirał C a i l l a r d przybył do M i t y l e n y. Z półurzędowych telegramów jednak wiemy, że tegoż dnia Caillard już zajął był wszystkie trzy porty mityleńskie i tamtejsze komory cłowe, a nadto, że tegoż dnia wyruszyła z Syry (centrum archipelagu Egiejskiego) e s k a d r a f r a n c u s k a — zapewne więc główna siła admirała Maigret, której częścią tylko jest dywizya Caillarda

Nadto zaś donoszą pod dniem 6 bm, że także a m e r y k a ń s k a e s k a d r a udaje się na wody tureckie. Tego dnia stała w Neapolu; admirał Cromwell miał oraz tego dnia udać się do Rzymu na konferencyę z tamtejszym ambasadorem amerykańskim; niektórzy politycy sądzą, że eskadra ta w sprawie m i s y o n a r k i S t o n e udaje się na wody tureckie. A wszakże to historya nie z Turcyą, tylko z Bułgaryą i niewiadomo, którędy eskadra amerykańska mogła się przebić do Warny.

Poprostu gromadzą się różne floty ku Lewancie i w dziennikach mających stosunki z gabinetami, przebija się trwoga niemała. Sądzą one, że z okupacyą Mityleny przez Francuzów rozpoczął się r o z b i ó r T u r c y i. Z Paryża rozgłaszano, że wszystkie mocarstwa przyrzekły Francyi neutralność w zatargu jej z Turcyą. Z dobrze informowanych kół wiedeńskich zaprzeczają temu stanowczo już dlatego, że Delcasse żadnego z mocarstw trojprzymierza nie zawiadomił o swoim zamiarze wysłania eskadry do Turcyi. Odnośnie do owej pogłoski paryskiej pisze *Pester Lloyd*:

„Wiadomość ta nie jest dość dokładną, ale co do rzeczy samej zdaje się, że dopóki Francya w postępowaniu swojem trzymać się będzie, aby nie naruszyła sfer interesów innych mocarstw to one nie będą miały powodu jej powstrzymywać.

Wrota stu tysięcy kar.

Rudyarda Kiplinga.

Z angielskiego.

(Dokończenie.)

„Widzisz, że z całego towarzystwa zostałem tylko ja, Chińczyk, kobieta metyska, którą nazywamy *Memsahib* (ona żyła z Fung-Czing) drugi metys i jeden z Persów.

„*Memsahib* wygląda bardzo staro; zdaje mi się, że jak tu przyszła, była młoda i ładna; ale my wszyscy jesteśmy dzisiaj starzy, mamy setki lat, a może i więcej.

„Trudno, kto siedzi we „Wrotach", ten nie może mieć pojęcia o czasie, zresztą czas niema dla nas żadnego znaczenia. Ja odbieram akuratnie moich sześćdziesiąt rupij co miesiąc. Dawniej... było to bardzo dawno, zarabiałem trzysta rupij na miesiąc w wielkim bandlu drzewem w Kalkucie; wtedy miałem jakąś tam żonę, ale już teraz umarła. Mówią, że ją zabiłem Czarnym Dymem. Być może, ale to się stało tak dawno, że mniejsza o to

„Dawniej, jak zacząłem bywać we „Wrotach" było mi przykro, kiedy sobie przypomniałem, ale dziś już mi wszystko jedno. Dostaję zawsze akuratnie sześćdziesiąt rupij, co miesiąc, i jestem zupełnie szczęśliwy. Nie jest to szczęście pijackie, głupie, ale spokojne, ciche.

„Pytasz: w jaki sposób dostałem się do „Wrót?" To było tak: Już w Kalkucie kosztowałem Czarnego Dymu, na próbę, żeby zobaczyć, jak smakuje. Paliłem mało, ale zdaje mi się, że wtedy właśnie umarła moja żona. Jak to tam było, dobrze już nie pamiętam, dość, że znalazłem się tutaj i poznałem Fung Czinga. On mi wspomniał o „Wrotach", i przyzwyczaiłem się tam bywać, a teraz to już i wcale ztąd nie wychodzę

„Należy wiedzieć, że za czasów Fung-Czinga „Wrota" były miejscem zupełnie przyzwoitem, niepodobnem do *chandoo kasasów*, gdzie bywają Murzyni.

„Tu było spokojnie, czysto i nie ciasno. Ma się rozumieć, oprócz nas dziesięciu, byli i inni, ale z nas każdy miał swoją matę i poduszkę z poszewką zahaftowaną w czerwone smoki i rozmaite inne dziwa, a zupełnie takie jak na trumnie Fung-Czinga.

„Po trzeciej fajce smoki zaczynały tańcować i bić się. Przyglądałem się temu przez wiele dni i nocy. Dawniej zaczynały swoje sztuki zaraz po drugiej fajce, dziś muszę wypalić ze dwanaście, zanim raczą z miejsca się ruszyć.

„Dziś one są w strzępach i bardzo brudne, a potem Fung-Czing umarł.

„Umarł temu dwa lata i darował mi fajkę, z której teraz palę: Cała srebrna, dziwne zwierzęta biją się na cybuszku. Przedtem, zdaje mi się, używałem długiej trzciny bambusowej z miedzianym cybuszkiem. Była nie grubsza od zwykłej laski i bardzo miła w paleniu, bo bambus dym spijał. Tego srebro nie potrafi, od czasu do czasu trzeba go czyścić, a to bardzo nudne. Jednak palę z tej fajki przez pamięć na starego.

„Ciągnął ze mnie dobre zyski, jednak dawał mi czyste maty i poduszki i najlepszy towar, taki, jakiego nigdzie nie można dostać.

„Po jego śmierci, siostrzeniec Tsin-ling objął „Wrota" na siebie i nazwał je „Świątynią Trzech Władców", ale my, starzy goście, nazywamy ją zawsze „Stu tysiącem kar."

„Siostrzeniec prowadzi interes gorzej, a zdaje mi się, że Memsahib mu w tem pomaga. Ona teraz z nim żyje, jak dawniej ze starym. Wpuszczają rozmaitą hołotę nawet Murzynów, a Czarny Dym w gorszym gatunku, jak dawniej. Nie raz i nie dwa razy znajdowałem w fajce otręby. Stary byłby umarł, gdyby się to zdarzyło za jego czasów.

„Przytem nigdy nie sprzątają naszego pokoju, wszystkie maty są podarte i wystrzępione na brzegach.

„Trumna pojechała do Chin ze starym i dwoma uncyami opium we środku, bo może on zechce palić w drodze.

„A i staremu panu bogu nie palą już pod nosem tyle laseczek z kadzidłem, co dawniej. Ten pan bóg już zupełnie poczerniał i nikt o to się nie troszczy.

„Wiem, że to wina Memhasib, bo jak Fung-Czing palił złocony papier przed tym bogiem, to ona mówiła, że to marnotrawstwo i że pan bóg się nie zna na kadzidłach i można kadzić mu gorszym gatunkiem. Więc teraz dają mu laseczki pół na pół z klejem Taka laseczka pali się dłużej od tamtych, ale zapowietrza pokój, choć i bez tego powietrze tu okropne.

„Nie wyjdą oni dobrze na takich oszczędnościach. Pan bóg nie lubi szachrajstwa. Ja to już dawno miarkuję.

„Czasem w nocy zmienia zupełnie kolor — ze złości zapewne robi się fioletowy, zielony, czerwony i przewraca oczyma i tupie nogą, jak sam dyabeł.

„Nie wiem, doprawdy, czemu trzymam się tego cuchnącego domu, czemu nie palę sobie spokojnie w mojej własnej izdebce. Tsing-ling zabiłby mnie z pewnością, gdybym chciał stąd odejść, on teraz zabiera moje sześćdziesiąt rupij — zresztą mnie samemu byłoby przykro. Ja już przywiązałem się na dobre do tych Wrót

„To już nie to, co dawniej, ale tylu przewinęło się tutaj przed mojemi oczyma, że nie mam już siły porzucić brudnych mat. Widziałem tu wiele rzeczy, któreby innym wydawały się dziwne, ale takiemu, który zakosztował Czarnego Dymu, nic już na świecie dziwnem się nie wydaje, nic oprócz Czarnego Dymu. A choćby się wydawało, to mniejsza.

„Fung Czing wybierał swoich gości i nie przyjmował takich, którzy mogli mu zrobić kłopot i nieporządek, na przykład gdyby umarli lub coś podobnego.

„Ale siostrzeniec na to nie zważa, choć mówi wszędzie, że utrzymuje dom pierwszorzędny. Ale nic nie robi, żeby gości przyciągnąć, ani żeby im wygody zapewnić, jak poczciwy Fung-Czing Dlatego „Wrota" są więcej znane dziś, jak wtedy, między murzynami, naturalnie.

„Jemu bardzo chodzi o to, żebyśmy zostali my troje: ja Memsahib i tamten metys, bo my jesteśmy ozdobą tych „Wrót", ale nie dałby nam jednej fajki na kredyt za nic na świecie.

„Spodziewam się, że lada dzień umrę tutaj. Pers i metys z Madrasu już ledwie zipią. Musieli wynająć chłopca, żeby im fajki zapalał, ja dotychczas sam to robię.

„Zapewne wyniosą ich przedemną i to zobaczę. Wątpię jednak, żebym przeżył Memsahib i Tsing-linga. Kobiety mogą znosić Czarny Dym dłużej od mężczyzn, a Tsing-ling ma krew starego w żyłach, choć pali towar w złym gatunku.

„Kobieta z bazaru wiedziała na dwa dni z góry, kiedy będzie z nią koniec i umarła na czystej macie z watowaną poduszką pod głową, a stary zawiesił jej fajkę nad panem bogiem. Miał do niej zawsze słabość, a jednak zabrał jej naramienniki i kolce z nosa.

„Jabym chciał umrzeć tak jak kobieta z bazaru, na macie świeżej, z cybuszkiem naładowanym uczciwie. Jak będę czuł, że już mi blizko, poproszę o to Tsing-liga, a za to będzie mógł odbierać moje sześćdziesiąt rupij co miesiąc, dopóki zechce. Wtedy rozciągnę się wygodnie, będę się przypatrywał, jak biją się smoki czarne z czerwonymi, a potem...

„Ha! i — wszystko mi jedno. Nic mnie już na świecie nie obchodzi; chciałbym tylko, żeby Tsing ling nie wsypywał otrąb do Czarnego Dymu".

K O N I E C.

Chodzi więc o to, co myśli Francya pod „czasową“ okupacyą wyspy Mityleny. Gdyby się zanosiło na taką czasową okupacyę, jak Egiptu przez Anglię, to napierw Włochy zagarną którą z tureckich wysp, i to samo uczynią Anglicy. Bez porozumienia z caratem republika byłaby się nie wdała w taką drażliwą sprawę jak okupacya terrytoryum tureckiego, a że ta wyspa jest ważnym punktem strategicznym, więc Rosya chyba kierowała ku długiemu zajęciu tej wyspy, która w ręku francuzkiem będzie przecie posiadłością rosyjską.

Jak słychać, udawał się sułtan do Angli o pośrednictwo, do czego ona jest obowiązaną na mocy traktatu, którym Turcya jej odstąpiła wyspę Cypr, mianowicie do bronienia całości Turcyi. Ale Anglia odmówiła, bo nie ma sił. Cesarz Wilhelm jest ogromnym przyjacielem sułtana i Turcyi, a oto *Pester Lloyd*, mający bliskie stosunki z gabinetem niemieckim, donosi z Berlina:

„Zatarg francuzko-turecki nie poda Niemcom żadnego powodu do zarzucenia ostrożnej rezerwy; nie będą przeto działały u Porty, aby czy to trwała w swoim oporze, czy też uległa presyi francuzkiej“.

Cerkiew a państwo.

W. Doroszewicz, utalentowany fejletonista dziennika *Rossia*, najbardziej dziś rozpowszechnionego w Rosyi, zamieszcza w ostatnim numerze tegoż dziennika pogadankę p. t. „To, co się unosi w powietrzu“. Zaczyna ją od słów następujących: Objaw nadzwyczaj oryginalny — pisze p. Doroszewicz — można obserwować od lat kilku. Każdy Rosyanin, który dla wytchnienia pojechał do Włoch i bawił w Rzymie, za powrotem do ojczyzny rozpoczyna zwykle rozmowę... o zjednoczeniu Kościołów. Czynią to, zarówno osiwiali starcy jak i pełni zapału młodzieńcy; ludzie religijni z jednej i całkiem indyferentni z drugiej strony. Mówią nawet o tem ludzie, od których oczekuje się napewno, iż potrącą w swej rozmowie o piękności profilu niewiast rzymskich... Mówią o tem wszyscy! Wygląda to naprawdę tak, jakby w Rzymie dostali jakiejś malaryi...

Mam przyjaciela — ciągnie dalej fejletonista *Rossii* — który w tym roku bawił w Rzymie. Po powrocie, wspomniał przelotnie w rozmowie ze mną o colosseum, forum i profilach, a potem rzekł: „A przecież zjednoczenie Kościołów — to najdonioślejsza dzisiaj idea. Oddzielenie Cerkwi od państwa! Ksiądz, który nie wzywa na pomoc policyanta. Co to jest właściwie państwo? Asekuracya życia, mienia i honoru. To jego zadanie. Kwestye wiary — to kwestye sumienia; do kompetencyi państwa nie należą. Niemi się zajmuje Kościół odrębny, samoistny. Tam gdzieś, daleko, jest Głowa Kościoła. On błogosławi lub rzuca klątwy. W sprawach sumienia On używa środków i sposobów, które działają na świat wewnętrzny: są to błogosławieństwa lub klątwy... Te ostatnie dla jednych są niczem; innych atoli powstrzymują od złego. Jest to ich sprawa — ich i Jego. Policya do tego nie miesza się: wierz tak, a nie inaczej.“

W końcu swej pogadanki zapytuje p. Doroszewicz: Jaką myślą brzemienne jest społeczeństwo rosyjskie w danej chwili? Odpowiada zaś temi słowy: „Myśl, którą społeczeństwo rosyjskie dźwiga w swem łonie, myśl którą przerabia samo w sobie — to kwestya wolności sumienia. Jest to kwestya główna i najważniejsza, którą się zaprząta obecnie każdy inteligentny umysł rosyjski. Społeczeństwo rosyjskie nosi w swem łonie myśl tę głęboko i nieustannie. Tem tylko wyjaśnić sobie można osobliwszy jego pomysł: chcę papieża!“

Z izby sądowej.

Kraków 8 listopada.

(*Znowu wojskowość a prasa.*)

Pod przewodnictwem radcy Turowicza rozpoczęła się w piątek przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi i wydawcy *Naprzodu* oraz przeciw p. Naftalemu Telzowi, drukarzowi tego dziennika. Obaj obwinieni są: 1) o występek podburzania przeciw armii i przeciw poszczególnym członkom armii stanu oficerskiego; 2) o zbrodnię oszczerstwa, spełnionego na osobie p. Zacharyasza Pawlucha, pułkownika audytora w Przemyślu; 3) o występek obrazy czci na osobie tegoż pułkownika, wreszcie 4) o występek obrazy czci na osobie kapitana Jana Fiedlera, komendanta wojskowej straży policyjnej w Krakowie.

W uzasadnieniu pierwszego punktu oskarzenia, akt oskarżenia przytacza, że socyalno-demokratyczny dziennik *Naprzód* zwraca się z nienawiścią przeciw armii, a w łamach jego pojawiło się bardzo wiele artykułów, omawiających stosunki wojskowe z widoczną tendencyą przedstawienia armii w jak najgorszem świetle i wzbudzenia do niej nienawiści wśród czytelników i do zniszczenia wśród niej ducha karności i ładu, stanowiącego jej siłę i istotę. Takich artykułów przytacza akt oskarzenia dziewięć. Oto ich napisy: 1) Znęcanie się nad żołnierzami. 2) Żołnierze po stronie strejkujących. 3) Rozpasanie żołnierzy. 4) Obrazek z koszar. 5) Ofiara buty żołnierskiej. 6) O znęcaniu się nad aresztantami. 6) Ciekawe stosunki 8) Przemyśl — Masowy asenterunek. 9) Krwawy dramat. Artykuły te w połączeniu z artykułami przeciw pułkownikowi-audytorowi Pawluchowi, oraz przeciw kapitanowi Fiedlerowi, kwalifikuje akt oskarzenia jako spełniony przez obwinionych występek podburzania przeciw armii.

Zbrodni oszczerstwa, wedle aktu oskarzenia, na osobie pułkownika Pawlucha dopuścić się mieli obwinieni w artykule *Naprzodu* z dnia 14 listopada 1900 gdzie zarzucili mu, że „moskalofil Pawluch słał raporty do Wiednia, jakoby ludność przemyska sympatyzowała z *Głosem przemyskim* i socyalistami z powodu szerzenia przez nich agitacyi wielkopolskiej i dążenia do oderwania Galicyi od Austryi, dalej, że pułkownik Pawluch fałszywie tłumaczył treść artykułów i takie tłumaczenie przedkładał ministerstwu wojny: że niedawno wydało się to i pułkownika Pawlucha usunięto z Przemyśla. Akt oskarzenia wyjaśnia, że wszystkie te zarzuty są nieprawdziwe, że pułkownik Pawluch tylko wskutek awansu do Wiednia przeniesiony został. Zarzuty te stanowią zbrodnię oszczerstwa.

Występek obrazy czci pułkownika Pawlucha wedle aktu oskarzenia na tem polega, że go w rzeczonym artykule *Naprzodu* napiętnowano jako „moskalofila“. W nazwaniu tem, wedle wiadomego powszechnie znaczenia, mieści się jeden z najcięższych zarzutów, jaki spotkać może austryackiego oficera, iż p. Pawluch jest wyznawcą przekonań politycznych, wrogich dla całości monarchii austryackiej.

Wreszcie zarzuca akt oskarzenia wszystkim że dopuścili się obrazy czci kapitana Jana Fiedlera, komendanta straży wojskowo-policyjnej w Krakowie, któremu *Naprzód* zarzucił, iż po zajściach dnia 25 lutego zr. między tłumami zebranymi obok ujeżdzalni pod Kapucynami a policyą — udzielił był pochwały żołnierzom policyjnym za to, że kaleczyli publiczność i jakoby ich zachęcał, aby na przyszłość jeszcze więcej sobie pozwalali. Zarzucił więc *Naprzód* p. Fiedlerowi czyn, który według kodeksu karnego wojskowego stanowi występek przeciw publicznej spokojności i porządkowi. Tymczasem, jak wyjaśnia akt oskarzenia, kapitan Fiedler odczytał żołnierzom policyjnym § 29 instrukcyi służbowej, dotyczący postępowania w wypadkach oporu i targnięcia się na organa straży policyjnej, a uznając poprawne zachowanie się żołnierzy, za tę poprawność pochwałę im wyraził.

Oskarzonego Kaczanowskiego broni dr. Zygmunt Marek, oskarzonego Telza dr. Zygmunt Frühling.

Oskarżony Kaczanowski zastrzega się przeciw zarzutom, jakoby *Naprzód* szerzył nienawiść do armii. Dziennik ten spełnia tylko obowiązek krytyki i obowiązek informowania czytelników o stosunkach w armii. Dalej powołał się oskarżony na to, że we wszystkich kołach przemyskich panowało mniemanie, iż pułkownik Pawluch wysyła do Wiednia fałszywe raporta; *Naprzód* podał to w formie korespondencyi z Przemyśla.

Co do nazwania pułkownika Pawlucha „Moskalem“, to zdaniem obw. Kaczanowskiego nazwa ta nie jest obrażającą, bo jest to przecież miano obywatela państwa zaprzyjaźnionego z Austryą, dalej zbijał obwiniony zarzut obrazy czci kapitana Fiedlera. Powoływał się na wynik procesów przemyskiego i lwowskiego, w których obwinionych uwolniono. Procesy te dotyczyły tych samych spraw, o których pisał *Naprzód*. Oskarżony Telz tłumaczy się, że artykułów tych nie czytał i umieszczone były bez jego wiedzy. Obrońca dr. Marek wnosi zawezwanie szeregu świadków, celem stwierdzenia, jakie stosunki panowały w Przemyślu; między innymi wnosi zawezwanie starosty Lanikiewicza, dalej pp. Liebermanna i Scheinbacha, Witvka, dalej prezydenta sądu obw. Spławskiego, prokuratora Stebelskiego, drukarza Schwarca i w. i. Rozprawa trwa dalej.

Dr. Marek postawił wniosek o zawezwanie całego szeregu świadków na okoliczność zachowania się w dniu 25 listopada 1900 r. policyi krakowskiej. Między innymi powołał obrońca do rozprawy jako świadków radców sądu krajowego pp. Kamińskiego i Schneidra i prezesa rady pow. krak. p. Paszkowskiego.

Prokurator państwa p. Ptaś sprzeciwił się wnioskowi obrony.

Obrońca dr. Marek obstaje przy swoim wniosku i wyraża zdziwienie, że pułkownik Pawluch do rozprawy się nie jawił.

Prokurator wnosi o wezwanie drogą telegraficzną p. Pawlucha, co też trybunał po naradzie uchwalił.

Z kolei przesłuchał trybunał św. kapitana straży policyjnej p. Fiedlera. Świadek ten przyznaje, że udzielił pochwały żołnierzom policyjnym za to, że zachowali się odpowiednio do regulaminu, gdy byli napadnięci przez około 2.000 ludzi i zostali obrzuceni błotem i kamieniami. Nie pochwala świadek jednak tego, że niektórzy ludzie zostali w awanturze tej skaleczeni. W końcu dodał św. Fiedler, że 23 żołnierzy policyjnych odniosło w awanturze tej rany.

Św. Łucko, żołnierz policyjny, zeznał, że kapitan nie polecił kaleczyć ludzi, lecz wzywał żołnierzy, aby zachowali się odpowiednio do regulaminu.

Na tem o godzinie $^{3}/_{4}$ na 2 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do jutra godz. 9 rano.

Kronika.

Lwów, dnia 8 Listopada.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski wyjechał na wizytacyę sądów.

Z Poznania donoszą, iż wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski po przebyciu ciężkiej choroby ma się już o tyle dobrze, iż może na krótki czas opuszczać łożko i jej nadzieja, że za kilkanaście dni będzie mógł powrócić do Lwowa.

Napaści. Od czasu, gdy krakowski *Głos Narodu* przeszedł pod nową redakcyę, pojawiają się tam systematyczne a niezasłużone ataki przeciw ministrowi dla Galicyi dr. Piętakowi. Przed tygodniem pismo to, występujące opozycyjnie przeciw gabinetowi dr. Koerbera, opisywało, nie wiadomo skąd zaczerpnąwszy swoje informacye, że dr. Piętak jest w ciągłej niezgodzie z dr. Koerberem i doszło do tej konkluzyi, że wobec tego dr. Piętak nie może dla kraju niczego dodatniego zdziałać. W numerze znowu z 8 bm. w artykule „Bez teki i bez wpływu“ uderza *Głos Narodu* na dr Piętaka, iż nie wystąpił w sprawie nadużyć poczty pruskiej, odnośnie do listów polskich w Galicyi i że nie uzyskał dodatniego wyniku. Pismo to w końcu wygłasza znaną zasadę, że „ministerstwo dla Galicyi to nie synekura, to najcięższy, może najbardziej mozolny posterunek pracy narodowej“ i ubolewa, że to tylko „w zasadzie, a w praktyce niestety dzieje się od wielu już lat stale inaczej“.

Nie wdajemy się w obszerniejszą polemikę z *Głosem Narodu* — ale stwierdzić musimy na podstawie bardzo dokładnych informacyj członków Koła polskiego, że jeśli kto, to nie dr. Piętak uważał kiedykolwiek ministerstwo dla Galicyi jako synekurę — że dr. Piętak jak najgorliwiej i najenergiczniej we wszystkich sprawach kraj nasz obchodzących interweniuje i na stanowisku ministra dla Galicyi tylko na uznanie a nie na napaści sobie zasłużył.

Prasa polska powinna też pamiętać, jeśli jej tylko sprawy kraju na sercu leżą, że tego rodzaju wywodami, jak *Głosu Narodu* nie dodaje się ministrowi Galicyi wpływu — ale właśnie wpływ jego podkopuje, a to chyba nie jest w interesie kraju.

Rada m. Lwowa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniesiono kilka interpelacyj i wniosków. Mianowicie radny Walichiewicz interpelował w sprawie łączeń domów za pomocą dzwonków elektrycznych: ponadto postawił p. Walichiewicz wniosek, by u władz kompetentnych postarać się o urządzenie obok rzeźni ekspozytury pocztowej i telegraficznej.

R. Jonasz interpelował w sprawie podwyższenia cen na przedstawieniach operowych w teatrze miejskim. Wiceprezydent Michalski odpowiedział, że niektóre przedstawienia np. „Manru“ pociągają za sobą znaczne koszta i podwyższenie cen biletów jest konieczne.

Z porządku dziennego fabryce „Tlen“ udzielono 3 proc. pożyczki w wysokości 4000 kor. spłacanej w 6 ratach rocznych. Dalej uchwalono wniosek r. Getritza, ażeby komisya przemysłowa mogła rozporządzać pewną sumą i udzielać pożyczki do pewnej wysokości bez uchwalania rady miejskiej. Dalej przyjęto regulamin losowania 50 członków rady miejskiej. Po załatwieniu kilka spraw drobniejszych wiceprezydent Michalski o godz. kwandrans na 10 zamknął posiedzenie.

Nowe szkoły ludowe we Lwowie. Na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwaliła Rada szkolna okręgowa, odnośne do organizacyi nowych szkół wydziałowych i ludowych miasta Lwowa:

1. Filię męskiej szkoły im. Czackiego zorganizować na 4-klasową szkołę samoistną, której przydzielono 8 klas wraz z oddziałami równorzędnymi (paralelkami). Kierownictwo tej szkoły powierzyć p. Janowi Milskiemu. Szkoła ta zajmie ubikacye, które dotychczas zajmywała szkoła męska imienia Kościuszki (w gmachu przy placu Gołuchowskich vis a vis teatru miejskiego), szkołę zaś imienia Kościuszki przenieść do budynku miejskiego przy placu Strzeleckim.

2. Filię męskiej szkoły im. św. Anny zorganizować na 4-klasową szkołę samoistną i kierownictwo tejże powierzyć p. Janowi Szafrańskiemu.

3. Filię męskiej szkoły im. św. Antoniego zorganizować na 4-klasową samoistną, a kierownictwo tymczasowe powierzyć p. Ignacemu Nowickiemu.

Prócz tych szkół jest jeszcze w toku organizacya kilku szkół 4-klasowych ludowych na wydziałowe. W tym celu wprowadzono już nawet w bieżącym roku szkolnym w klasie V niektórych szkół plan szkoły wydziałowej.

Z kolei państwowych. Dymitr Łukaszewicz, asystent w Rohatynie, zamianowany został naczelnikiem w Korościatynie; Alojzy Wenzel, asystent w Czortkowie, naczelnikiem w Tyśmienicy; August Dworski, adjunkt i naczelnik w Tyśmienicy, przeniesiony do Stanisławowa; Maksymilian Heher, adjunkt i naczelnik stacyi w Korościatynie, przeniesiony w tym samym charakterze do Tłumacza; Maksymilian Mrozowski, adjunkt w Śniatynie, przeniesiony jako kasyer frachtowy do Czortkowa; Joel Grünhaut, asystent przeniesiony z Czortkowa do Śniatyna jako kasyer frachtowy; Ignacy Mogilnicki, asystent, przeniesiony z Hołoskowa do Delatyna; Michał Nyer, asystent, przeniesiony z Delatyna do Rohatyna i Bernard Zipper, aspirant, z Markowiec do Hołoskowa.

Z Politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynieryi złożyli pp.: Karol Haczewski i Antoni Langer.

Nodari i Sidelnik na wolnej stopie. Izba radna sądu krajowego postanowiła wczoraj wypuścić na wolną stopę Nodariego za złożeniem kaucyi 5.000 koron, a Sidelnika za złożeniem 2.000 kor. Będą oni pozostawali na wolności aż do czasu, póki najwyższy trybunał nie wyda decyzyi w sprawie wniesionego przez nich zażalenia nieważności. Nodari może przebywać tylko we Lwowie.

Gal. Tow. leśne rozpoczęło dziś przed południem walne zgromadzenie. Tow. liczy 548 członków czynnych, a 3 honorowych. Stan finansowy Towarzystwa przedstawia się pomyślnie.

Obrady zagaił prof. Władysław Tyniecki. Imieniem komisyi rewizyjnej postawił p. Małaczyński wniosek o udzielenie absolutoryum. Wniosek ten uchwalono. Przyjęto także preliminarz dochodów i wydatków na rok 1902.

Na wystawienie pomnika dla zasłużonego względem leśnictwa krajowego śp. Strzeleckiego uchwalono wstawić do budżetu, jako składkę Towarzystwa 100 koron.

Prezesem wybrany został jednomyślnie hr. Jerzy Borkowski. Jako pierwszy wiceprezes wybrany został następnie p. Alfred Rosenberg, drugim wiceprezesem prof. Władysław Tyniecki. Do wydziału w miejsce ustępujących członków wydziału wybrano pp: Góralczyka Antoniego, Flechnera Józefa, Borzęckiego Tadeusza i Scheuringa Hermana.

Następnie odczytał p. Lipiński referat o projekcie nowej ustawy lasowej, poczem odroczono posiedzenie do popołudnia.

Ks. metropolita Szeptycki wydał list pasterski do zarządu seminaryum duchownego i alumnów. List objętości sześciu arkuszy *in quarto* dzieli się na dwie części: jedna dotyczy rektoratu i prefektów, druga kleryków, zwłaszcza gruntownej reorganizacyi w seminaryum. Wśród wielu bardzo ważnych punktów, znajdują się następujące: przełożonym seminaryum nie wolno brać ubocznych zajęć, jak katechetów, spowiedników itd. jeżeli zaś pensya, jaką pobierają, jest im za małą, to ks. metropolita postara się o podwyższenie lub ewentualnie doda z swojej kieszeni.

Po drugie rozkazuje ks. metropolita, aby przełożeni jedli razem z elewami, przez co zapewne położy się raz na zawsze kres awanturkom o zły wikt. Bo z jednej strony prowadzący kuchnię będą musieli dawać dobry wikt, z drugiej będzie nad tem kontrola. Tak samo cenne rozporządzenia posiadają przepisy dla alumnów, którym zaleca ks. metropolita przedewszystkiem życie skromne i nierobienie długów, aby później nia miały miejsca małżeństwa z musu.

Ciekawy proces. P. Jan Kasprowicz wytoczył p. Wacławowi Wolskiemu proces cywilny o dopełnienie umowy, zawartej z nim o wydawanie i redagowanie tygodnika literackiego *Prąd*. Wczoraj odbyła się w senacie cywilnym lwowskiego sądu krajowego pierwsza rozprawa, na której wyznaczono p. Wolskiemu 14-dniowy termin do odpowiedzi na skargę.

Wybór uzupełniający. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślanach z grupy gmin wiejskich na dzień 16 grudnia br. i jednego członka z grupy wielkich posiadłości ziemskich na dzień 1 grudnia br.

Z Horodenki piszą nam: Piękna uroczystość odbyła się u nas 29 zm.: Oto duchowieństwo wszystkich trzech obrządków poświęciło dwa nowe budynki szkolne, jeden piątrowy murowany o 11 salach dla szkoły 6-klasowej żeńskiej i drugi murowany parterowy o 4 salach dla szkoły 4-klasowej mieszanej na przedmieściu „Kąt folwarkowy“. Potrzeba zaopatrzenia tutejszych szkół w odpowiednie lokale, była piekącą potrzebą od kilkunastu lat, lecz brak funduszów stał na przeszkodzie zadośćuczynienia tej potrzebie. Dopiero starszy komisarz namiestnictwa p. Sitkiewicz, objąwszy rządy miasta, zaraz z wiosną br. przystąpił do budowy szkół i w krótkim bardzo czasie, bo ledwie w kilku miesiącach przeprowadził obie budowy. Uroczystość poświęcenia zakończyła piękna przemowa starosty p. Strassera, który imieniem rady okręgowej podziękował p. Sitkiewiczowi za podjęte trudy, mieszkańców zaś wezwał do współudziału w pracy nauczycielskiej przez szczepienie w sercach młodzieży miłości Boga i ojczyzny, tudzież krzewienie miłości dla współziomków. Następnie inspektor szkolny p. Kukowicz podziękował w imieniu nauczycielstwa i młodzieży szkolnej p. staroście za długoletnie, skrzętne zbieranie funduszów na budowę szkół i gorliwe interesowanie się sprawami szkolnemi, a p. Sitkiewiczowi za energiczne przeprowadzenie mimo rozlicznych przeszkód budowy do skutku i odwołując się do jego energii i doświadczenia prosił o jaknajrychlejsze zajęcie się budową szkoły 6-klasowej męskiej, która mieszczona w budynkach wynajętych, potrzebuje również odpowiedniejszego lokalu. W końcu życząc nauczycielstwu, aby praca nauczycieli oczekiwane wydała plony, wręczył kierownikom klucze od szkół i na tem się ta uroczystość zakończyła.

Budapeszt w ciemnościach. Z Budapesztu telegrafują: Wskutek uszkodzenia głównego kablu nie dopisało w czwartek między 6 a 8 godziną w całem mieście oświetlenie elektryczne, dlatego też przedstawienia w teatrach albo wcale się nie odbyły, albo też się spóźniły.

Pożar teatru. Do *Franfurter Zeitung* donoszą z Nowego Yorku: Przy pożarze teatru w Hurley (stanie Wisconsin) spaliło się 10 aktorow, w tej liczbie jedna aktorka niemiecka.

Bunt w więzieniu. Z Nowego Jorku telegrafują: W miejscowości Neawenwork wybuchł w więzieniu bunt. 30 więźniów napadło na dozorców i poraniło ich. Więźniowie ucienli. Do uciekających strzelało wojsko i kilku położyło trupem.

Nogi Chinek nie będą nadal bandażowane w młodości dla nadania im rozmiarów jaknajmniejszych. Tak przynajmniej twierdzi pani Wu Ting-Fang, małżonka ambasadora chińskiego w Waszyngtonie, która powróciła niedawno z wycieczki do swej ojczyzny. Emancypacya kobiet chińskich rozpoczyna się, jak widać z tego, od rozluźnienia nóg i przywrócenia przez to Chinkom chodu naturalnego.

Z Ks. Poznańskiego otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Wskutek znanych zajść w gimnazyach wydalono w końcu zeszłego miesiąca kilku abituryentów z gimnazyum brodnickiego i chełmińskiego. Pomiędzy tymi znajdują się niejedni w smutnem położeniu materyalnem. Celem umożliwienia im dalszego kształcenia się, odzywamy się niniejszem do ofiarności naszego społeczeństwa. Składki uprasza się przysyłać na ręce dr. med. Brejskiego w Toruniu (Thorn) przy rynku staromiejskim l. 8. O rozdzielaniu funduszy stanowić będzie komitet, wybrany przez niżej podpisanych.

W październiku 1091 r. Ks. kan. Bielicki, Pelpin. Dr. Brejski, Toruń. Cichocki, Zapluskowęsy. Leon Czarliński, Toruń. Działowski, Działowo. Hozakowski, Toruń. Dr. Józef Karwat, Wichulec. B. Kurzętkowski, Lubawa. Dr. Lempicki, Lubawa. Łyskowski, Komorowo. Ks. prob. Majka, Sampława. Mosakowski, Cieszyny. Ks. prob. Odrowski, Toruń. Ks. prob. Odrowski, Nawra. Ks. prob. Okoniewski, Lubawa. Ossowski, Najmowo. Dr. Polewski, Chełmno. Dr. Pomierski, Lubawa. Dr. Rzepnikowski, Lubawa. Prof. Schroeder, Brodnica. Sikorski, W. Chełmy. Slaski, Orłowo. Dr. L. Szuman, Toruń. Wł. Szuman, Toruń. Ks. prob. Wiśniewski, Wielkałąka. Wyczyński, Brodnica. Ks. prob. Żórawski, Jastrzębie.

Kobiety na uniwersytecie berlińskim. Na półrocze zimowe zapisało się na berliński uniwersytet 490 słuchaczek, między niemi dwie córki ministrów, a mianowicie hrabianka Elżbieta Posadowska, która uczęszcza na fakultet filozoficzny, oraz córka ministra handlu Möllerówna, która sobie wybrała rzadki dział: historyę kościelną.

Ze stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pań gospodyń na wzór wiedeńskiego *Hausfrauvereinu* organizuje we Lwowie p. Róża Makarewiczowa. Stowarzyszenie takie miałoby na celu zapełnić jedną małą lukę w wychowaniu panien polskich zamożniejszych domów, (bo biedne nie mogą sobie na nią pozwolić) mianowicie nauczyć je oprócz fortepianu, języka francuskiego, literatury itd, także — gotować obiady. Zadanie to wypełniłaby założona umyślnie „szkoła gotowania“. Pani Makarewiczowa przyjęła na siebie wdzięczną misyę naprawienia istniejącego błędu. W odezwie, rozesłanej do pań, pisze: „Filozofia życia wymaga, aby przychód choć odrobinę był wyższy od rozchodu. Aby tak się działo, należy powyższą zasadę wpajać od młodości, a przedewszystkiem nie stawiać na ostatnim planie praktycznego wychowania naszych panien. Tymczasem dziwny wiatr powiał! nasza młodzież żeńska, skończywszy gimnazyum lub liceum, uważa się za tak wysoko wykształconą, że dom, kuchnia to już uchybia jej godności, a jednak, ileż to przykrości i zawodów uniknięto by w rodzinie, gdyby matki kazały córkom przejść kurs gospodarstwa, a przedewszystkiem naukę gotowania. Stara to jak świat prawda „przez żołądek trafimy do serca“. Panie, które się tą sprawą zainteresują, raczą nadesłać swoją opinię p. Makarewiczowej (Lwów, pl. Dąbrowskiego 5).

W kasynie urzędniczem lwowskiem w niedzielę 10 bm. o 5 popoł. nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę, dnia 9 bm. w sali ratuszowej o godz 5 popoł. dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej.“ — W szkole realnej (Kamienna 2) o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii. Część I.“

Kalendarz.

W sobotę 9 listopada Teodora M. — Nestora M.

Wschód słońca 9 listopada o g. 7 m. 6, zachód o g. 4 m. 22.

Colosseum Thorna. Ogromny sukces obecnego programu. Trupa Wołkowski, ukraińscy śpiewacy i tancerze. Zazell i Vernon, najkomiczniejsi amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku. Liliputy Selma Goerner i Ida Mahr, w komedyi: „Próba miłości“. The Calder Brothers, pantomina komiczna: „figle włóczęgów“. Miss Ravensberg, angielska śpiewaczka. Les Usas, scena w magazynie kapeluszy. Carma, tancerka fantastyczna Lena Wella, kuplecistka. Les Amor's, kom. ekwilibryści. Aleksander Trebitsch, humorysta. Marguerite de Stratenius, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Anna Judic, która miała we środę rozpocząć swe występy w Colosseum, zmuszoną była, z powodu słabości odłożyć występy we Lwowie na czas późniejszy.

MAŁY FEJLETON.

Nagroda Nobla.

Z powodu powtarzających się raz po raz w niemieckich pismach wiadomości o rozdanych nagrodach Nobla, donosi norweski dziennik *Verdens Gang*, wychodzący w Chrystyanii, że wiadomości te są, co najmniej, przedwczesne, komitety Nobla bowiem na razie obradują, a rezultat obrad ogłoszą dopiero 10 grudnia. Wszystko więc, co się obecnie głosi, to tylko domysły. Komitet, mający wyznaczyć nagrodę za przyczynienie się do sprowadzenia pokoju powszechnego lub ulżenie klęsk spowodowanych wojną, obraduje w Chrystyanii. Mimo wielkiej tajemniczości, jaką się otaczają członkowie rady, krążą po mieści pogłoski, że nagrodę otrzyma lekarz szwajcarski, Henri Dunant, po nim ma najwięcej szans profesor Pasy.

Przy tej sposobności przytacza *Verdens Gang* bliższe szczegóły, odnoszące się do samej instytucyi, które pozwalamy sobie powtórzyć.

Kapitał, który inżynier szwedzki, Alfred Nobel, zapisał na cele cywilizacyjne, wynosi 30 milionów koron, (korona szwedzka równa się niemal koronie austryackiej). Z sumy tej, 1 i pół milionem opędza się wydatki na organizacyę pięciu instytucyj Nobla, z których jedna istnieje w Chrystyanii. Część idzie na koszta lokalu ogólnego zarządu, rezydującego w Sztokholmie. Odsetki z pozostałej części kapitału służą na wydatki administracyjne, nagrody itp.

Ponieważ stopa procentowa jest zmienną i czasem spada, rozporządził przewidujący testator, aby $^{1}/_{10}$ rocznej prowizyi dokładano do kapitału; w ten sposób nie ma obawy, aby wysokość premij obniżyła się kiedykolwiek.

Każda z nagród wyniesie tego roku 150.000 koron. Wyznaczonych ich jest pięć, a mianowicie: w dziale fizyki, chemii, fizyologii i medycyny, literatury, a wreszcze pokoju powszechnego. Nagrodę z zakresu fizyki i chemii przydziela szwedzka Akademia Umiejętności fizyologii i medycyny, nagrodę oznacza instytut Karoliński w Sztokholmie, z literatury szwedzka Akademia, premię pokoju powszechnego zaś wyznacza Storting norweski, a właściwie jego komitet, złożony z pięciu członków. Każdy z tych pięciu oddziałów ma prawo założyć instytut Nobla dla swoich celów. Dotychczas jednak istnieje tylko przy Akademii szwedzkiej instytut literacki, a wkrótce ma powstać norweski.

Na razie ma komitet norweski własny lokal, składający się z dwóch pokoików, w których zdołano już zgromadzić sporą bibliotekę dzieł, odnoszących się do powszechnego pokoju, oraz stosunków międzynarodowych. Najęto już większy lokal i w niedalekiej przyszłości zapowiadają otwarcie instytutu Nobla w Chrystianii. Będzie to zakład dla studyów i naukowych badań nad

prawem ludów. Uczeni wszystkich narodowości będą mieli wstęp i prawo do zapomogi tejże instytucyi na cele naukowe jak środki do prowadzenia badań, na wydanie odpowiednich dzieł, urządzanie odczytów itp. Instytut rozporządzać będzie kapitałem 300.000 koron, o rocznym procencie 50.000 k. ponieważ zaś nagrodę pokoju powszechnego przydziela się nie częściej, niż raz na 5 lat, przeto niezużytkowane coroczne premie dokładać się będzie do żelaznego funduszu, wkrótce więc powiększy się on znacznie, a z nim i środki na pracę około sprowadzenia powszechnego pokoju.

Sztuki piękne.

* **Opera** Wczorajsze wznowienie opery „Jaś i Małgosia“ Humperdincka zaliczyć należy do szeregu najlepiej udałych przedstawień za rządów nowej dyrekcyi. Ogólną uwagę zwróciły na się przepyszne i wprost zachwycające dekoracye z pracowni p. Jasieńskiego, którego talent w tym kierunku mieliśmy już nieraz sposobność podziwiać. Olśniewające i oryginalne dekoracye p. Jasieńskiego były wczoraj powszechnie omawiane i przynoszą zaszczyt ich twórcy.

Z wykonawców na pierwszem miejscu wymienić należy panie Bohuss (Jaś) i Kliszewską (Małgosię), których wyborny humor i doskonała gra sceniczna powszechne znalazły uznanie. Role ich rodziców powierzono pni Łopatyńskiej i pnu Paszkowskiemu; wraz z pnią Kasprowiczową (czarownica) sumiennie spełnili wszyscy swe zadanie.

Małe partye ducha nocy i dnia powierzono pnie Ludkiewiczównej i pnie Rollównej. Z małych tych partyj obydwie zrobiły cacko artystyczne i zasłużyły sobie na ogólną pochwałę.

Orkiestra w operze tej ma bardzo ważną misyę do spełnienia i musimy przyznać, iż p. Spetrino sumiennie wypracował część orkiestralną i z tego stanowiska zupełnie nas zadowolnił. Jeśli zaś ten skład orkiestry miałby pozostać niezmienionym przez cały sezon operowy, to w takim razie będziemy musieli na nieprzyjaźnej stopie żyć z ich kierownikiem, chyba że liczba pierwszych i drugich skrzypiec zostanie zwiększoną. Gdzieniegdzie już nawet i przedstawienia oper „Manru“ i „Jasia i Małgosi“ dawały do życzenia pod względem kolorytu i siły instrumentów smyczkowych (pierwsze i drugie skrzypce) przeto nie możemy się łudzić, jak z tą niewystarczającą ilością skrzypiec brzmieć może zapowiedziany „Tannhäuser“ i „Latający Holenderczyk“ Wagnera. (*u*)

* **Jubileusz literatury chorwackiej.** W dniu 13 i 14 bm. święci naród chorwacki wielki jubileusz czterowiekowego istnienia swojej artystycznej literatury. W dniu 22 kwietnia 1501 r. Marek Marulić, poeta spljetski, dokończył swej największej pieśni epickiej „Judyty“, pisząc ją w ojczystym języku chorwackim, dla pożytku narodu „Towarzystwo literatów chorwackich“ w Zagrzebiu, w porozumieniu z „Południowo-słowiańską Akademią Umiejętności“ z „Macierzą chorwacką“, „Towarzystwem św. Hieronima“ i „Towarzystwem pedagogicznem“, ujęło w ręce kierownictwo tej narodowej uroczystości, którą się rzeczywiście szczycić mogą przed całą Europą. A że między odrodzicielami ich nowszej literatury August Szenoa zajmuje pierwsze miejsce, nie zapomniano i o nim i w dniu drugim uroczystości wmurowana będzie tablica pamiątkowa na tym domu w Zagrzebiu, gdzie głośny powieściopisarz żyć przestał. Nie wątpiąc, że uroczystość ta powinna znaleść sympatyczne echo i w naszem społeczeństwie prosimy wszelkie instytucye, korporacye, redakcye i komitety, równie jak chętne jednostki, aby pisma lub telegramy z życzeniami raczyły adresować do Zagrzebia na ręce wiceprezesa komitetu obchodowego Lubomira Babića. Hrvatska Zagreb Ilica 27. *Dr. Maryan Zdziechowski. Roman Zawiliński.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Rada m. Krakowa zatwierdziła ofertę p. J. Kwiatkowskiego na dostawę węgla dla gminy po 71 hal. za cetnar cłowy. Następnie uchwaliła Rada utworzyć kursa dopełniające przy szkole św. Scholastyki i dokonała wyboru wielkiego Wydziału miejskiej kasy oszczędności.

— Wydział Tow. tatrzańskiego uchwalił przedstawić walnemu Zgromadzeniu projekt i kosztorys domu klubowego towarzystwa w Zakopanem na sumę 40.000 koron. Wydział postanowił także, że na następne posiedzenie ma być przedłożony projekt konkursu na schronisko przy Morskiem Oku.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Izba rolnicza brandenburska powzięła uchwałę, aby napływ robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi do Brandenburgii o ile możności zupełnie powstrzymano. W ich miejsce sprowadzać mają rolnicy robotników niemieckich.

— W dalszym ciągu procesu prowadzono postępowanie subjektywne przeciw osk. Sumińskiemu. Przeczytano kilka paragrafów statutów Tow. historycznego „Marianów“, znalezionych u Bolewskiego. Odczytano pamiętniki Sumińskiego. Na wniosek obrońcy Celichowskiego stwierdza tłumacz sądowy p. Dalski, że w części pamiętników, traktującej o pobycie w Wrocławiu niema wzmianki o zjednoczeniu. Dr. Celichowski stwierdza niedokładności w pierwotnym przekładzie, które wyszły na jaw przez porównanie z dokładnym przekładem tłumacza sądowego. Św. Zacher oświadcza, że pamiętników Sumińskiego nie tłumaczył. Adw. Chrzanowski zaznacza, że przekładu dokonał urzędnik policyjny Günther, poczem Zacher poświadczył był zgodność tłumaczenia. Zacher oświadcza, że niedokładności te z powodu braku czasu musiał przeoczyć. Osk. Trempiński zeznaje, że o tem jakoby *Unitas* należał do Zjednoczenia nie wie. Zabranego u Trepińskiego odczytu o „systemie germanizacyjnym w Poznańskiem“ nie odczyty ano, bo oskarżony sam podał treść odczytu. Odczytano dalej kilka kartek z notatkami wydatków, w których była np. pozycya 80 marek dla delegata na kongres Związku. Był to projekt przewidzianych wydatków. Odczytano dalej kilka listów w tłumaczeniu. Na zapytanie obr. Seydy opowiada osk. Sulczewski, że od Natansona dowiedział się, iż policya berlińska wiedziała od r. 1899 o istnieniu „Związku“. Odczytano dalej relacye lipskiej i berlińskiej policyi. Na wniosek obr. Seydy uchwalił trybunał telegraficznie zapytać dyrekcyę policyi w Berlinie, czy wiedziała w istocie od 3 lat o istnieniu Związka.

Ostatnie wiadomości.

W komisyi budżetowej referaty najważniejsze, dotyczące wielkich ministerstw, dostały się w ręce polskie, a mianowicie: ministerstwo oświaty (Starzyński), skarbu (Górski), rolnictwa (Kozłowski), sprawiedliwości (Eug. Abrahamowicz). Wobec tego tylko dwa ważne referaty nie są w rękach polskich, a mianowicie: ministerstwo spraw wewnętrznych (Morsey) i kolei (Povsze). To daje miarę stanowiska Koła polskiego w Izbie, a członków komisyi budżetowej w tejże komisyi, tembardziej, że rozdział referatów nie przyszedł do skutku bez opozycyi ze strony Niemców i radykałów. Pocieszającą jest także rzeczą, że ważny referat wyznań dostał się w ręce katolickiego stronnictwa ludowego, a mianowicie w ręce b. prezydenta Izby Fuchsa.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 8 listopada.

Między odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu izby posłów interpelacyami znajduje się także interpelacya p. Krempy i towarzyszy, żądająca bezzwłocznego rozpisania wyborów gminnych w Mielcu, aby tam działalność komisarza rządowego jak najrychlej ustać mogła.

Odpowiedzi na interpelacye.

W dalszym ciągu posiedzenia minister oświaty Hartel odpowiedział na interpelacyę w sprawie *zajść na uniwersytecie insbruckim.* Minister potępił w ostrych słowach postępowanie studentów niemieckich, niemniej demonstracye uliczne studentów włoskich. Rząd starał się umożliwić także młodzieży włoskiej odbywanie studyów na uniwersytecie insbruckim. W tym celu zamianowano szereg profesorów i nauczycieli włoskich. Oczywiście, że tak przez noc nie można założyć nowego uniwersytetu; wymaga to dłuższego czasu celem wyszukania odpowiedniej miejscowości i przygotowania ciała nauczycielskiego.

Rząd miał zamiar przez mianowanie profesorów włoskich w stosownej chwili utworzyć osobny włoski oddział prawniczy na uniwersytecie w Insbruku. Ostatnie zajścia udowodniły jednak, że podobna akcya nie byłaby wskazaną. Rząd starać się będzie w inny sposób umożliwić studentom włoskim odbywanie studyów w ich języku ojczystym.

Poseł Berger, szenererowiec, wnosi o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią ministra.

Wniosek ten 116 głosami przeciw 62 odrzucono.

Następnie minister handlu baron Call odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę *w sprawie polepszenia płac sług pocztowych i telegraficznych.* Minister oświadczył, że jeśli akcya dotycząca dyurnistów zostanie pomyślnym uwieńczona skutkiem, to oddziała także korzystnie na stosunki płac pewnej kategoryi służby pocztowej i telegraficznej. Rząd nie jest wszakże wstanie czynić przyrzeczeń co do polepszenia płac definitywnych sług pocztowych i telegraficznych, ponieważ ich stosunki służbowe i awansowe są znacznie korzystniejsze niż w innych zakładach państwowych.

Dalej odpowiadał na interpelacye minister obrony kraj. br. Welserheimb. W odpowiedzi na interpelacyę p. Daszyńskiego i na drugą interpelacyę p. Bazylego Jaworskiego stwierdza minister, że żandarm Pohorecki z powodu niestosownego zachowania się przy aresztowaniu kilku osób w Potoku złotym został po przeprowadzonej rozprawie zdegradowany i z korpusu żandarmskiego wykluczony, a nadto zasądzony na karę ciężkiego więzienia. Co się tyczy porucznika Daisenberga, który pewnego rezerwistę pobił i zranił, to i ten został sądownie ukarany. W odpowiedzi na interpelacyę p. Korola minister obrony kraj, na podstawie aktów oświadcza, że o rzekomem upośledzeniu narodowości ruskiej w kościele, z okazyi uroczystości 9 pułku piechoty nie może być mowy.

Po kilku jeszcze odpowiedziach na interpelacye, udzielonych przez ministra kolei Witteka, przystąpiono do porządku dziennego.

W miejsce p. Moysy, który złożył mandat członka komisyi przemysłowej, wybrany został p. Chamiec.

Zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Następnie p. Steiner imieniem komisyi zapomogowej referuje o przedłożeniu rządowem, dotyczącem uchwalenia kredytu na zapomogi dla gmin i krajów, dotkniętych klęskami elementarnemi.

W ciągu dyskusyi zabrał głos p. Breiter i wystąpił specyalnie przeciwko rozmaitym Towarzystwom asekuracyjnym, nazywając je organizowanemi bandami zbójeckiemi, które wyzyskują ludność wiejską w Galicyi. Mowca zarzuca rządowi, że nie kontroluje należycie tych Towarzystw i dopuszcza do tych szalbierstw. Mowca rozwodzi się obszernie nad sprawą „Unio catholica“, twierdzi, że Thumen był tylko narzędziem w ręku klerykałów, którzy sami, jak baron Kalbermatten i inni wyszli zupełnie bezkarnie.

Referent Steiner, polemizując z p. Breiterem, rzekł, że podczas mowy jego zasięgał informacyi w ordynaryacie arcybiskupim wiedeńskim i został upoważniony do oświadczenia, że obecny książę arcybiskup wiedeński nie jest prezydentem „Unio catholica“ i nigdy nie dał zezwolenia na to, aby go wymieniano jako prezydenta tego Towarzystwa.

P. Breiter: Ależ wyraźnie jest powiedziane w statutach, że każdoczesny arcybiskup wiedeński jest prezydentem „Unio catholica“!

P. Steiner odpowiada, że książę arcybiskup wiedeński i śp. br. Voglsang jak najenergiczniej protestowali przeciw łączeniu religii z tow. „Unio catholica“.

Po dłuższej dyskusyi przedłożenie rządowe we wszystkich trzech czytaniach przyjęto, a wnioski nagłe i rezolucye dotyczące zapomóg przekazano rządowi do zbadania i uwzględnienia.

Następnie w odpowiedzi na zapytanie, przewodniczący komisyi konstytucyjnej dr. Grabmayr oświadcza, że uznana przez Izbę jako nagła kwestya rozszerzenia prawa nietykalności poselskiej, nie mogła być dotychczas w komisyi załatwioną z powodu braku kompletu na licznych jej posiedzeniach. Mowca zwoła jednak komisyę ponownie. Co się tyczy zniesienia, względnie reformy § 14, to sprawa ta będzie w przyszłym tygodniu przedmiotem dyskusyi w subkomitecie.

P. Baernreither żąda przekazania komisyi konstytucyjnej wszystkich rozporządzeń cesarskich, odnoszących się do budżetów z lat ubiegłych.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że wniosku tego nie może poddać pod głosowanie, ponieważ wspomniane rozporządzenia zostały już przekazane komisyi budżetowej.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne odbędzie się we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Przy końcu posiedzenia izby posłowie Steiner i tow. przedłożyli wniosek nagły, żądający zniesienia handlu terminowego.

Kluby i komisye

Wiedeń 8 listopada.

Przewodniczącym komisyi przemysłowej wybrany został p. Chamiec.

Wiedeń 8 listopada.

Komisya budżetowa zebrała się dziś przed południem o godzinie 11 na posiedzenie, celem dalszych narad nad sprawą polepszenia bytu dyurnistów.

Minister skarbu Böhm-Bawerk zabrał głos i oświadczył, że nie może się zgodzić także na wniosek pośredniczący posła Derschatty, który wniósł, aby w celu uniknięcia kolizyi z ustawą o certyfikacistach, zamiast nominacyi dyurnistów na urzędników zawierano z nimi kontrakty służbowe, zapewniające im emeryturę i pensyę, tak samo, jak urzędnikom państwowym. Minister skarbu oświadczył, że wniosek ten narusza prawa egzekutywy, albowiem prawo zawierania kontraktów i oznaczania warunków tych kontraktów należy wyłącznie do egzekutywy. Zresztą wniosek posła Derschatty nie usuwa jeszcze kolizyi z ustawą o certyfikatach. Minister nie może także jeszcze i dzisiaj dać stanowczego oświadczenia całego rządu.

Nad oświadczeniem ministra Böhm-Bawerka wywiązała się bardzo obszerna i bardzo żywa dyskusya.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 8 listopada.

Klub słowiańsko-chorwacki upełnomocnił swojego prezesa, Ivcevicza, do rokowań z obydwoma innymi klubami południowo-słowiańskimi w sprawie połączenia się. Na wypadek, gdyby Rusini założyli klub osobny, obie komisye parlamentarne mają się z sobą porozumieć. Rokowania rozpoczęły się już wczoraj i jak się zdaje, doprowadzą do rezultatu.

Klub słowiański uchwalił postawić na wtorkowem posiedzeniu izby wniosek naglący z żądaniem, aby rząd poczynił przygotowania dla utworzenia południowo-słowiańskiej wszechnicy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 8 listopada.

W auli uniwersytetu odbyły się dziś demonstracye studentów słoweńskich, którzy demonstrowali na rzecz założenia nowego słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie.

Wiedeń 8 listopada.

Minister kolei powołał radę kolejową na dzień 2 grudnia. Na porządku dziennym jest między innymi wniosek Dattnera o zaprowadzenie ulg taryfowych od przywozu drzewa na kolei północnej, w razie przyznania towarzystwu „Durchbrechnung“ barami kolei państwowych, nietylko dla Wiednia, lecz dla wszystkich stacyi kolei północnej.

Sprawy adwokackie.

Wiedeń 8 listopada.

W ministerstwie sprawiedliwości odbyła się wczoraj, zwołana przez ministra sprawiedliwości, konferencya w sprawie życzeń i zażaleń stanu adwokackiego. Minister Spens Boden zagaił konferencyę, w której wzięli udział członkowie komitetu, wybranego przez stałą delegacyę austryackich Izb adwokackich, oraz szef sekcyi Klein. Po złożeniu referatu przez dr. Alojzego Ruzickę, oświadczył minister, że większa część zażaleń adwokatów znajdzie uwzględnienie. Przy t. zw. „tajnych rozporządzeniach“ idzie tylko o załatwianie wizytacyi sądowych, a jeżeli przy takich okazyach niektóre prezydya sądów wydawały zarządzenia ogólne, to działo się to bez ingerencyi ministerstwa sprawiedliwości. Instytucya inspektorów sądowych, którzy atoli nigdy nie wpływali na materyalny wymiar sprawiedliwości, okazała się bardzo dobrą. Życzenie, ażeby powiększono liczbę sędziów przy trybunale najwyższym, nazwał minister zupełnie usprawiedliwionem, tak samo żądanie równomiernego rozdawnictwa kurateli. Natomiast sądzi minister, że proponowane zmiany ordynacyi egzekucyjnej są przedwczesne. Minister oświadczył się za wynagradzaniem adwokatów ze skarbu państwa za zastępowanie prawne ubogich i rzekł, że reforma ordynacyi adwokackiej jest koniecznie potrzebna. Także życzenia adwokatów co do postępowania administracyjnego uważa minister za uzasadnione.

Sejm węgierski.

Zagrzeb 8 listopada.

W wyborach sejmowych wybrano dotychczas 71 kandydatów partyi narodowej, 5 ze zjednoczonej opozycyi, dwóch ze stronnictwa prawno-państwowego.

Krajowy podatek od piwa.

Praga 8 listopada.

Pomiędzy wszystkiemi stronnictwami, reprezentowanemi w sejmie czeskim, doszło do zgody w sprawie krajowego podatku od piwa. Do porozumienia przyłączyli się także ze strony czeskiej agraryusze, a ze strony niemieckiej wszechniemcy, obejmuje więc ono cały sejm czeski. Zgodzono się, aby w przyszłej sesyi uchwalić ustawę na następujących podstawach:

1) Pobierany będzie podatek krajowy od piwa w wysokości najmniej 1·50 kor., a najwięcej 2 korony od hektolitra. Podatek pobierany będzie przez organa rządowe, ale nie przy produkcyi w browarach, tylko przy konsumcyi w wyszynkach.

2) Celem należytej kontroli urzędy krajowe i celne w Czechach prowadzić będą księgę transportową.

3) Każdy browar w Czechach obowiązany będzie również prowadzić księgę ekspedycyjną kontrolną.

4) Właściciel wyszynku, który z innych krajów koronnych lub z zagranicy piwo sprowadza, obowiązany będzie dla kontroli zgłaszać firmę browarów, z których to piwo pochodzi.

5) Gminy będą obowiązane popierać organa rządowe w kontroli.

Spodziewają się, że podatek da około dziesięciu milionów koron rocznie. Rząd, który zna treść ustawy, zgadza się na nią.

Francya i Turcya.

Londyn 8 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Konstantynopola: W nocie wystosowanej do Bapsta Porta komunikuje, że udzieliła pozwolenia na odbudowę lub odnowienie 16 kościołów, klasztorów i innych zakładów.

Kolonia 8 listopada. Według „Kölnische Ztg.“ oświadczył ambasador francuski w Berlinie, że wyprawa floty francuskiej do Mityleny nie ma wcale na celu zajęcia jakichś obszarów, a jest tylko w związku z wielokrotnie już omawianymi pretensyami.

Paryż 8 listopada. „Echo de Paris“ donosi, że minister spraw zagranicznych Delcassé dał Porcie krótki termin do odpowiedzi na ostatnią notę Francyi, zawierającą nowe warunki. Po upływie tego terminu admirał Caillard otrzyma nowe instrukcye. W każdym razie francuska dywizya okrętowa pozostanie jeszcze czas dłuższy na wodach tureckich.

Paryż 8 listopada. Ajencya Hawasa donosi: Caillard telegrafuje z Mytileny, że zajął bez oporu tamtejsze urzędy cłowe. Rząd francuski zakomunikował mocarstwom swe zamiary, a wszystkie mocarstwa zgodziły się na tę notę rządu francuskiego.

Anglia i Transvaal.

Londyn 8 listopada. „Daily News“ donoszą, że panna Hobhouse, która zwróciła uwagę opinii publicznej na wielką śmiertelność w tzw obozach koncentracyjnych angielskich w południowej Afryce, została aresztowaną. Sądzą, że będzie ona zasądzoną na deportacyę.

W Chinach.

Pekin 8 listopada. Do przyspieszenia śmierci Lihungczanga przyczyniła się nie mało jego wytężona do ostatniej chwili praca i zajmywanie się ciągłe sprawami bieżącemi, niemniej też, że krewni Lihungczanga nie chcieli dopuścić do niego lekarzy europejskich, którzy też ostatecznie cofnęli się, pozostawiając chorego w opiece lekarza Chińczyka.

Pekin d. 8 listopada. O ostatnich chwilach Lihungczanga donoszą: Lihungczang ostatniej nocy odzyskał na chwilę przytomność. Europejscy lekarze rano tego dnia oświadczyli, że nie ma ratunku i odstąpili pacyenta. Pozostał u Lihungczanga tylko jego chiński lekarz przyboczny. Gdy zagraniczni lekarze dowiedzieli się, że do łoża chorego powołano innych chińskich lekarzy, oświadczyli, że nie będą dalej przychodzić. Podczas gdy lekarze tak spierali się z sobą, Lihungczang umierał. Zwłoki umieszczone są w trumnie, którą sobie sam zmarły przywiózł ze swej podróży po Europie. Oczekują powszechnie pojawienia się edyktu, który nada Lihungczangowi chociaż po zgonie jego rozmaite tytuły, tytuł markiza.

Różne.

Madryt 8 listopada. W komisyi budżetowej minister skarbu zaproponował kredyt 9 milionów pesetów jako pierwszą ratę długu zagranicznego. Komisya obstawała przy wyższym kredycie wobec wysokiego kursu wekslowego. Z tego powodu minister zgłosił swoją dymisyę.

Wiedeń d. 8 listopada. Wczoraj wieczór odbył się w Burgu obiad cesarski w obecności cesarza, króla greckiego, ks. Jerzego greckiego, kilku arcyksiążąt, między nimi arcyks. Franciszka Ferdynanda, ministrów Gołuchowskiego i Koerbera, wspólnych ministrów skarbu i wojny, posła chińskiego itd. Cesarz nadał wysokie ordery posłowi greckiemu oraz adjutantom jeneralnemu i przybocznemu króla greckiego.

Budapeszt 8 listopada. Wczoraj zakończył obrady wiec katolicki.

Sofia 8 listopada. Sobranie przyjęło dymisyę prezydenta Geszowa i w jego miejsce wybrało byłego ministra Ballabanowa.

Castelamare 8 listopada. W obecności pary królewskiej odbyło się wczoraj uroczyste spuszczenie na wody nowego pancernika włoskiego.

Paryż d. 8 listopada. Komisya budżetowa uchwaliła wyłączyć z pożyczki chińskiej sumę potrzebną na odszkodowania wojenne, kwotą maksymalną oznaczyć na 200 milionów i pożyczkę emittować w stałej 3 procencie.

Dział ekonomiczny.

— **Bankructwa w Rosyi.** *Nowoje Wremia* donosi, że firma bankowa Wiram i Smolian w Rydze zawiesiła wypłaty. Upadek tej najstarszej firmy bankowej ryskiej spowodowany został przedsiębiorstwami akcyjnemi, które musiały likwidować.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 8 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 615·50, węg. zakładu kredyt. 630·—, Anglobanku 261·—, Unionbanku 511·—, Banku dla krajów koronnych 391·50. Bankvereinu 417·50, Bodencreditu 847·—, Gal. Banku hipot. 527·—, kolei państwow. 619·—, kolei południowej 63·—, tramwaju A. 241·—, B. 235·—, kolei Elbethal 467·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 342·50, Rima Muranya 409·—, praskiego towarz. żel. 1330, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 268·—, oblig. węg. indemniz. 92·90, renta majowa 98·60, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·30, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·35, 4 procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·35, losy tureckie 92·50, marki 117·15, ruble 254·—

— **Paryż** 8 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·67. Mąka 26·75.

— **Berlin** 8 listop. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego) Spirytus 32·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 8 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 194·10, Kolej państwowa 133·10 Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 8 listopada. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·75, pszenica na termina 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·— do 11·—, wyka 5·60, do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 48·—, biała 45·— do 68·—, tymotka 24·— do 26·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·25 do 13·50, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—

Wiedeń d. 8 listopada. Cukier (spokojnie) 19·55 do —·— Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 39·— do —·—.

Wiedeń dnia 8 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·96 do 8·97, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·71 do 7·72, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·78 do 5·79, na czerwiec-lipiec —·— do —·— na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·71 do 7·72, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na styczeń luty 13·75 do 14·00, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 8 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·73 do 8·74, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·39 do 7·40, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec 7·37 do 7·38, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·45 do 5·47, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna rezerwowa.

Usposobienie oziębłe.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

3

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dal[illegible]

— O, teraz, kiedy do[illegible], nie odbywają się podobne rzeczy za mojemi plecami! Teraz nabrano do mnie zaufania, teraz formalnie pytają mnie o radę! Skorzystałam więc z tego i zaraz zapytałam Ireny, czy wielu już odpaliła, odkąd została wdową. Powiedziała, że pięciu, czy sześciu. To właściwie nie wielu. Myślałam, że było ich tuzinami.

Ryszard roześmiał się z przymusem.

— Zkądżeby się ich tylu wzięło, przy waszem cichem życiu, w tej małej mieścinie. A w czasie podróży występuje nasza księżniczka skromnie, bez pretensyi, ażeby nie poznano zaraz stosunków i nie zanadto się do niej zbliżano. Ale to wszystko nie należy do rzeczy. Opowiedz mi nareszcie, dziecko o...

— O numerze siódmym, o cieniu! — dokończyła Ella. — No, tak, przecie się troszeczkę namyślała. Sądziła...

— Że co? — przerwał jej szorstko.

— Mówiła same niedorzeczności. Że Januszek powinien mieć kogoś, żeby go trzymał w karbach. A cień lepiej tego nie potrafi od wuja Ryszarda! — wmieszałam się ja do tego, na co Irena nazwała mnie rozsądnem pisklęciem i że wuj Ryszard przecie nie będzie wiecznie w podróży, a potem zapisała całe cztery stronnice...

— Opakowała je w okrągły, zgrabnie wypleciony koszyczek...

— Fe, to szkaradnie tak się tem cieszyć! A biedna mama ciągle tam wujaszka oczekuje...

— Prawda! Chodźmy, mała Minerwo! Jestem właśnie w usposobieniu zwalczania odważnie wszelkich niedogodności domowych.

II.

Gdy oboje opuścili pokój, ozwał się dzwonek u drzwi wchodowych. Przed pięknie zbudowaną jednopiątrową willą, stał młody mężczyzna, średniego wzrostu, wysmukły, tak starannie ubrany, że najwybredniejsza kobieta nie mogłaby nic zarzucić wyborowi jego toalety, przypominającej ubiór podróżny, a nadający się zarazem do składania w nim wizyt.

Wszedłszy do wnętrza domu, przebiegł bystrym wzrokiem tablice, umieszczone nad drzwiami. — Pułkownikowa von Hilgern — przeczytał nad jednemi.

— Aha, to mama — mruknął do siebie.

Nienagannie urękawicznioną ręką, pociągnął za dzwonek przy drugich drzwiach, nad któremi widniał napis:

„Von Tettau".

Stary służący odebrał bilet i wkrótce wrócił z oznajmieniem, że pani jest jeszcze przy toalecie i prosi pana barona o kilka minut zwłoki. Przytem przez mały przedpokój zaprowadził gościa do saloniku, który przed chwilą opuścili byli Ryszard i Ella.

Minuty przeciągnęły się dłużej, aniżeli baron Wildenhan przypuszczał. Zniecierpliwienie objawiało się w jego rysach, podczas gdy krytycznem spojrzeniem obejmował artystyczne wprawdzie, ale mniej odpowiadające teraźniejszym wymaganiom mody, urządzenie salonu. Nie dostrzegł nigdzie ani jednego bukietu Makartowskiego, ani jednej zeschłej gałązki palmowej!

Natomiast po wszystkich kątach i gdzie się tylko umieścić dało, pełno było rozłożystych palm, całe grupy szerokich liściastych roślin, ożywionych tu i owdzie kwitnącymi kwiatami, wszędzie liście i kwiaty, nawet szeroki otwór kominka, na którym w zimie rozpalano ogień, napełniony był świeżą zielenią i pachnącemi roślinami.

— Głupota, jak u ogrodnika! — mruczał gość, lekceważąco ruszając ramionami i napróżno oglądając się za japońskim parawanikiem, tą obecnie niezbędną ozdobą każdego szanującego się salonu.

A oprócz tego piec był biały! Było wprost obrażającem oko, przywykłe do ścisłego przestrzegania mody!

W ogóle tu tak wiele białości! Odlewy Dyany z Wersalu, Heby, dłuta słynnego Canovy, głowa Apollina Belwederskiego, i wiele innych, wszystko niepokalanie białe

Baron Wildenhan nie cierpiał białości! Badał dalej. Malowidła? Hm: piękne krajobrazy!

Odczytywał nazwiska artystów. Same znakomitości. Ale wszystko takie poważne! Za mało draperyj! A meble obciągnięte wprawdzie kosztownym, ale jednostajnym materyałem, kiedy teraz w modzie są rozmaite!

Zdaje się, że od swego zamążpójścia, a więc od lat ośmiu, nic nie zmieniła! W końcu nie muszą to być tak świetne stosunki, jak powiadają!

Jak też ona sama wygląda? — pytał siebie w myśli, ale gdy pani domu nareszcie się ukazała, musiał przyznać z uznaniem:

— Szyk od stóp do głów! To i najczarniejsza zazdrość jej przyzna!

Uprzejmie przywitała go, kilku grzecznemi słowami uniewinniając swe opóźnienie.

— Była to rzeczywiście okrutna próba, moja łaskawa pani, nie widząc jej przez cztery, długie lata, stęskniłem się...

— Toś się pan bardzo zmienił. O ile wiem, nie umiałeś pan tęsknić, — przerwała Irena z uśmiechem.

— Może nauczyłem się tego, odkąd pani nie widziałem! I pani wydaje mi się inną, świeżą, ponętniejszą, chociaż zawsze delikatną roślinkę.

Zdumiona Irena podniosła głowę. Czy baron Wildenhan zawsze był takim frazesowiczem? Tak mało go zapamiętała!

— Niech pani moich słów nie waży na szali — dodał. — Naturalnie, że to człowieka może wyprowadzić z równowagi, gdy się coś doskonałego, jeszcze doskonalszem zobaczy.

Irenie nie podobał się ten ton mowy; odpowiedziała więc wymijająco. Nic dziwnego, jeśli lepiej wygląda, jak dawniej. Przyczynia się do tego dobroczynny spokój, pyszne górskie powietrze! Nieco sceptycznie słuchał gość tej pochwały.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6.16	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Peszt[u]
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Peszta
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor, Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9)
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.